

Mama Muminka wróciła z wieczornego spaceru zmarznięta. Postanowiła napalić na noc w piecu. Gdy szykowała rozpałkę, w drzwiach stanęła Mała Mi.

- Mamusiu Muminka! Co robiiiiisz ? – zapiszczała wesoło.

- Będę rozpalać ogień, żeby dzieciom było w nocy ciepło – odrzekła spokojnie Mama Muminka.

- Ojej! Naprawdę??? Jeszcze nigdy nie robiłam tego. Mogę popatrzeć? – zbliżyła się Mała Mi w podskokach.

- Oczywiście, kochanie – uśmiechnęła się życzliwie Mama Muminka i przysunęła ku sobie drewnienka, które leżały przy wiadrze z węglem. Obok wiadra czekał też stos kartonów, sporządzonych z pociętych okładek zużytych bloków rysunkowych. Było ich sporo. Dzieci uwielbiają rysować, a kartony można potem wykorzystać - na przykład... do palenia w piecu.

- Najpierw ułożymy w środku drewno. Zobacz, taki wigwam.

- Jaki równiutki ! – zapiszczała znowu Mała Mi. – Mamusiu Muminka, masz wszystko tak idealnie poukładane, nawet najmniejsze drewnienka, a przecież ich już za chwilę nie będzie, spalą się.

Mama Muminka znowu się uśmiechnęła.

- Teraz podłożymy kartonik – wzięła do ręki pierwszy i delikatnie podsunęła pod drewniany wigwam. A potem sięgnęła po zapalki.

- Mamusiu – patrzyła Mała Mi z uwagą. – Co będziesz zapalała ?

- Karton. Od niego ogniem zajmie się drewno, łatwiej zacznie się palić – Mama Muminka starannie podpalała brzeg kartonika. Ale ogień tylko osmalił jego kraniec i nie chwycił. Spróbowała jeszcze raz i po długiej chwili pojawił się pierwszy mały płomyczek. Mała Mi wpatrywała się w niego.

- Ale on jeszcze jest słaby – powiedziała w zamyśleniu. – Jeśli zgaśnie, trzeba będzie zapalać od nowa.

- Nie zgaśnie – odparła Mama Muminka i sięgnęła po następne kartoniki, leżące obok pieca. Podarła je na pół i dodała :

- Zaraz dołożymy następne i będą się zapalać jeden od drugiego. A te rozdarte są najmniejsze, więc najłatwiej się palą. Położymy je na sam dół, pod drewno. Będą rozpalały całą resztę. Potem chwilę poczekamy, aż ogień się wzmocni - i dorzucimy węgla.

- Węgiel jest brudny – skrzywiła się Mała Mi. – Nie będę go dotykać.

- Bez niego ogień i ciepło nie utrzymają się długo... wiesz? – wyjaśniła Mama Muminka. – Jest bardzo twardy i dzięki temu żar wytrzyma aż do rana.

Mała Mi popatrzyła za okno. Było już po zmierzchu.

- Ciemno... – szepnęła, odwróciła się i w tym momencie płomień strzelił w górę.